Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie **1500** mk. miesięcznie **500** mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż **50** mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | **Września, czwartek, dnia 1-go lutego 1923 r.** | **№ 13**

Opozycja

Życie wewnętrzne Sejmu Ustawodawczego odbiegało bardzo daleko od wymagań parlamentarnych wyrobionych na zachodzie. W Sejmie tym nie było w gruncie rzeczy nigdy stałej większości, nie wyłonił on też z siebie rządu parlamentarnego. Większości bywały od wypadku do wypadku, a rządy poza sejmowe. Rzadziła właściwie krajem pewna klika, która miała swych przedstawicieli w różnych stronnictwach, która wysuwała swoich ludzi na stanowiska kierownicze. Nie w Sejmie, lecz na konwentyklach w gronie osób należących do kliki decydowały się sprawy państwowe i sejmowe. Była to sytuacja dla lewicy niezmiernie dogodna, bo miała władzę w ręku, a mogła się wypierać odpowiedzialności za to wszystko, co się w Polsce dzieje. Widzieliśmy wszyscy jak w czasie wyborów przedstawiciele stronnictw lewicowych usiłowali wmówić w wyborców, że za spadek wartości marki i za wszelki nieład w Polsce są odpowiedzialne stronnictwa prawicowe. Trzeba było wielkiego wysiłku pracy i działaczy obozu narodowego, by wykazać, że obóz ten był od rządów w Polsce odsunięty i że za wszystko, co się przez całe lata w polityce polskiej stało, są odpowiedzialne stronnictwa lewicowe, a zwłaszcza stojąca poza niemi klika.

Z doświadczeń Sejmu ustawodawczego i z doświadczeń wyborczych wypływa dla polityki naszej bardzo ważna nauka: ten, kto istotnie rzadzi, powinien za rządy ponosić odpowiedzialność.

Postępując w swem wyrobieniu parlamentarnem Sejm polski wchodzi na podobną drogę w swej pracy wewnętrznej. Rząd gen. Sikorskiego jest wprawdzie rządem pozaparlamentarnym lecz, jak wykazało głosowanie nad programem tego rządu, sformowała się większość (Witosowcy, N. P. R., Thuguttowcy, Socjaliści, mniejszości narodowe oprócz żydów, którzy obecnie zajmują stanowisko niezdecydowane), która rząd popiera. Przeciw rządowi natomiast oświadczyły się trzy stronnictwa, których posłowie wyszli z list ósemki.

Mamy tedy w Sejmie opozycję, która konsekwentnie będzie szła przeciw rządowi, głosując przeciw wszelkim wnioskom i ustawom, na których podstawie są asygnowane temu rządowi pieniądze.

Niejednemu wydawać się może na pierwszy rzut oka, że będąc w opozycji przeciwko rządowi, możnaby jednak współdziałać z nim w najważniejszej dziś, jak wszyscy sądzą, sprawie, w uzdrowieniu finansów państwowych. Tym, którzy tak myślą zwracamy uwagę na rzeczy następujące: 1. system lewicowy, którego ten rząd, jak i wszystkie poprzednie, jest wyrazem, nietylko doprowadził do rozstroju finanse państwowe, lecz doprowadził także do tego, że nasze położenie w świecie międzynarodowym obniżyło się niesłychanie, że armja nasza nie stoi na należytej wyżynie, że administracja kraju szwankuje, a już na Kresach wschodnich jest poniżej wszelkiej krytyki, że wreszcie gospodarstwo krajowe jest zdezorganizowane; 2. dobry stan finansów może być osiągnięty li tylko przez naprawę we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Nie może być dobrych finansów w kraju mającym złą politykę zagraniczną, złą administrację i niedostateczną armję; 3. warunkiem niezbędnym uzdrowienia finansów jest zaufanie społeczeństwa do rządu, wyrazem zaś tego zaufania jest oparcie rządu na zorganizowanej, jednolitej większości parlamentarnej.

Jest złudzeniem przypuszczenie, że można uzdrowić finanse państwowe bez zmiany całego systemu polityki w Polsce. Jest takiem samem złudzeniem przypuszczenie, że można uzdrowić finanse bez współdziałania produkujących sił gospodarczych w kraju.

Wysiłki rządu gen. Sikorskiego, rządu opartego, jak wszystkie dotychczasowe, o system polityczny lewicowy, muszą się skończyć zupełnem niepowodzeniem. Byłoby też czynem samobójczym ze strony obozu narodowego, gdyby rząd ten chciał popierać, bo cała odpowiedzialność przed historją i całe oburzenie społeczeństwa, jakiego będziemy świadkami w kilka miesięcy, spadłoby także na ten obóz. Wytworzyłaby się wówczas sytuacja beznadziejna, nie widać by już było na powierzchni życia politycznego nikogo, kto mógłby wziąć na siebie odpowiedzialność za rządy. Trzeba się tedy odciąć wyraźnie od tych stronnictw, które obecnie ponoszą całkowitą odpowiedzialność za rządy gen. Sikorskiego i uzbroiwszy się w cierpliwość pozwolić im, by pokazały, co potrafią. Gdy niepowodzenie ich stanie się oczywistem, wówczas dopiero przyjdzie chwila na radykalną zmianę systemu politycznego i radykalną zmianę rządu.

Wobec wyroku śmierci

Warszawa, 30. 1. Wczoraj wieczorem Niewiadomskiego przewieziono do Cytadeli w karetce więziennej. Wyrok ma być wykonany w środę. Przy egzekucji musi być obecny prokurator. Prokuratorzy balotowali pomiędzy sobą i los wyciągnął prokurator Małachowski. Sfery prawnicze interpretują fakt następująco:

„Prezydent Rzeczypospolitej po otrzymaniu aktów stwierdził zgodność wyroku i po stwierdzeniu zgodności akta odesłał do ministra sprawiedliwości. Procedura ta nie przesądza jeszcze, według opinji kół prawniczych, momentu łaski — o ile o nią ktoś poprosi. Ani ze strony skazańca, ani ze strony obrony skazańca, ani z rodziny skazańca, ani ze strony powodu cywilnego taka prośba nie została wniesiona. Koła prawnicze nie są zgodne w ocenie opinji, czy list brata i syna śp. Prezydenta Narutowicza należy traktować jako prośbę o zastosowanie przez Prezydenta łaski.

Ostatnie chwile Eligjusza Niewiadomskiego

Warszawa, 31. 1. W ciągu dnia wczorajszego Eligjusz Niewiadomski przyjął około 16 osób z rodziny, do których odniósł się bardzo serdecznie. Przybył również obrońca jego, adw. Kijeński. O godz. 18 spowiadał się i przyjął Komunję św. z wielką skruchą. Wyrok śmierci będzie wykonany dziś o godz. 6 min. 30.

Warszawa 30. 1. „Przegl. Wiecz.“ donosi: Stracenie Eligjusza Niewiadomskiego ma nastąpić jutro w środę w godzinach rannych na stoku Cytadeli. Dzisiaj w godzinach popołudniowych prokurator Rudnicki udzielił najbliższej rodzinie skazańca pożegnalnego widzenia w Cytadeli. Przy wykonaniu wyroku mają być obecni przez wylosowanie podprokurator Michałowski, sekretarz sądu Byliński, komendant policji miejskiej Szyniowski i inne osoby urzędowe.

Dalsze zakazy wywozu

Warszawa, 30. 1. Min. przemysłu i handlu zamierza rozszerzyc zakaz wywozu na niektóre artykuły pierwszej potrzeby.

Lotny oddział policji w walce z lichwą

Łódź, 29. 1. Do dyspozycji referatu walki z lichwą przy komisarjacie rządu w Łodzi przydzielony został lotny oddział policji, złożony z 12 funkcjonarjuszów. Policja łącznie z urzędnikami referatu przedsięwzięła szereg rewizyj w celu przeciwdziałania magazynowaniu artykułów pierwszej potrzeby. Znaleziono w kilku domach spedycyjnych ogółem 6 wagonów mąki pszennej, 6 wagonów ryżu, 2 wagony kawy mielonej, 650 beczek łoju i 4 skrzynie papierosów.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 31-go stycznia 1923 r.

* **Osobiste.** Kuratorjum okręgu szkolnego zamianowało pannę Helenę Sadowską dotychczasową kierowniczkę tutejszej Szkoły Wydziałowej rzeczywistą i stałą przełożoną tejże szkoły z dniem 1 stycznia 1923 r.

* **Tradycyjne Jasełka** podjął się w bieżącym roku wyprowadzić siłami szkoły powszechnej we Wrześni p. rektor Gawęcki — i wyprowadził rzecz piękną, wykonaną przez dzieci z werwą i precyzją. Ruchy, sposob wymowy, czysty polski język, wreszcie wplecione śpiewy, korowody i tańce wykonane przez najmniejszych amatorów wywoływały odruchowe brawa i oklaski. Należy się kierownikom występu, współpracującym siłom nauczycielskim jak i młodym amatorom podziękowanie za zgotowany miły wieczór. Po brzegi wypełniona sala świadczyła o zainteresowaniu się jasełkami, zebrana licznie publiczność poparła przybyciem swem cel wzniosły, cały bowiem czysty zysk a będzie dość znaczny przeznacza p. rektor na cele żałobnego krzyża, który ma za zadanie pielęgnowanie grobów poległych w walce za wolność. W międzyaktach koncertowała orkiestra 68 p. p.

* **Sprostowanie.** W ogłoszeniu zmiany statutu P. K. Ch. dotyczących obliczenia składek i zasiłków pieniężnych zaszedł błąd o tyle, że w ostatniem zdaniu powiedziano: których zarobek wynosi do 20 tys. mk. dziennie, a brzmieć powinno do 20 tys. dziennie i ponadto.

* **W niedzielę 4 lutego** w sali p. Knechtla daje jedno z najstarszych towarzystw naszych „Lutnia“ komedjo-operę Szypiethiego „Stary Piechur i syn jego huzar“. Nadzwyczaj zajmująca akcja, barwne stroje, piękne śpiewy solowe i chórowe dają zapewnienie spędzenia bardzo miłego wieczoru. Towarzystwo tak zasłużone wobec społeczeństwa jak „Lutnia“ zasługuje na pełne poparcie, tym więcej, że zdobyło się mimo nadzwyczaj trudnych warunków i kosztów na wystawienie sztuki jak „Stary piechur i syn jego huzar“. Bilety są do nabycia w księgarni p. Prądzyńskiego a w niedzielę u p. M. Trąpczyńskiego i wieczorem przy kasie.

* **Dzień wstrzemięźliwości i ofiary.** Jak się dowiadujemy, J. E. Ks. Kardynał zgodził się na to, aby w dniu 2 lutego br. zbierano składki na podtrzymanie ruchu przeciwalkoholowego po kościołach. Składki należy odesłać na konto czekowe Składnicy Abstynenckiej № 200424. Poleca się gorąco, aby w dniu 2. 2 23, a przynajmniej w przeciągu lutego br. stowarzyszenia oświatowe poświęciły wykład sprawie alkoholizmu. Składnica Abstynencka wyda niebawem jednodniówkę, która dostarczy prelegentom wiele ciekawego materjału. Kuratorjum poznańskiego okręgu szkolnego zarządziło również wykład o alkoholiźmie na luty rb. po szkołach średnich. — Stowarzyszenia zechcą po wykładzie zebrać składkę dobrowolną na ruch przeciwalkoholowy i przesłać do Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1. Uznając

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

15) Powieść historyczna z roku 1848

Postanowienia jego wszakże kruche były jak jego nogi. Popatrzywszy na zastęp chwackich ochotników, odbywających ćwiczenia na placu Bernardyńskim, wzdrygnął się przed wysiłkiem fizycznym, przed karbami obcej sobie całkiem systematyczności i rygoru i perswadował sobie, że mąż z krwi prawdziwie rycerskiej może obyć się bez abecadła żołnierskiego i egzercerunku. Skończyło się na tem, że, odnalazłszy Ryszarda Berwińskiego deliberował z nim i z mnogimi kompanami przy kieliszku de publicis i w wyobraźni swej staczał świetne potyczki — z wiatrakami.

Pan Tytus szczycił się towarzystwem prawie jaśnie oświeconego Orłowicza, korzystał z dziurawej jego szkatuły i w rojnej winiarni Goldenringa przy Starym Rynku czuł się jak ryba w wodzie. Imponując gęstą miną i wspaniałą tuszą, kaptując tłustym konceptem i sprośną swadą, znajdował licznych fundatorów i bezwąsych wielbicieli, dających się skubać snadnie.

Jednakże przy posiedzeniach w winiarni pierwsze skrzypce grywali uczestnicy festynów berlińskich i spychali w cień ospałego szlagona. Zwłaszcza Berwiński, Hipolit Trąmpczyński, oraz księgarz i głośny demagog, Walenty Stefański mieli wiele ciekawych rzeczy do opowiadania o czasach więziennych i godzinie wyzwolenia. A zarzucano ich pytaniami:

— Powiedz-no, Ryszardzie — zagadnął go pan Kajetan — skądże duch rewolucyjny wstąpił w zastępy zatwardziałego wstecznictwa berlińskiego?

— Wszystko to w pierwszym rzędzie poszło z tego, że motłoch berliński nie pijał białego piwa — śmiał się poeta. — Z tego wynikły szpetne dla korony opały i przypadłości.

— Jakto? — pytano dookoła.

— Czyżby motłoch ten zgłupiał po reszty i wyrzekł się kultu Gambrinusa? — zahuczał basowy organ pana Tytusa.

— Nie — uspokoił go pan Ryszard. — Głupi on jest i pozostanie ten motłoch, ale szklanicy nie wyrzeknie się nigdy.

— Niech nam pan wyjaśni tę sprawę — prosił nauczyciel gimnazjalny z głową ciężką i ciężko myślącą.

— Lud berliński pijał piwo, ale beczkowe, marcowe. Tak wytworzyły się dwa stronnictwa, jedno mieszczańskie pod kuflem białego piwa, drugie pod beczką Maerzbier. W handlach Weissbier'u zbierały się typowe łyki berlińskie, odwracające się zawsze tyłem do ducha czasu, wyklinające djabła postępu. Piło to na cześć absolutnego króla i armji, w ich mniemaniu najdzielniejszej na świecie, piło ze strachu na myśl o wojnie i zawierusze, piło w celu uspokojenia się i przeprowadzenia swej dewizy „spokój jest najpierwszym obywatela obowiązkiem, piło na pohybel demokratom i komunistom i wzywało przeciw zapaleńcom pomsty piekieł. Tymczasem tam, gdzie płynął „Brantwein“ i „Fassbier“, krył się w beczkach duch czasu. Tam młódź uniwersytecka wyśpiewywała zakazane pieśni, przypinała kokardy niemieckie, krytykowała rząd i króla, rozprawiała o swobodach obywatelskich, o zjednoczeniu rozczłonkowanych Niemiec i wrzała na odgłosy ruchu europejskiego. Z nią łączyła się zapalczywość wśród żywiołów mieszczańskich, za nią szedł proletarjat bezrobociem zagrożony. Zrazu mówił on mało, potem zacierał dłonie, wreszcie krzyczał i — reszta wiadoma.

— Reszty dokonało żołdactwo, żądne łatwych czynów wojennych — dorzucił Kazimierz Kantak.

— Od ludu berlińskiego nauczyliśmy się, jak zwyciężać mamy — zawołał Stefański.

— Niczego on nas nie nauczył — zaoponował inny moabitczyk, Lucjan Bajerski, zdolny artylerzysta. — Nigdzie on nie zwyciężył, chyba w wyobraźni śmiertelnie przerażonego króla.

— Pouczył nas pod jednym względem, wtrącił z naciskiem Berwiński — mianowicie, że nie trza się oglądać za wodzami. Prawdziwa rewolucja jest ruchem żywiołowym. Wobec tej erupcji żywiołu spokorniał monarcha i przed jej majestatem uchylił czoła. Zwyciężała dusza ludu.

Wdzięczność podnosiła skalę podziwu dla berlińczyków i różowym obłokiem otaczała wyryte w pamięci obrazy święta braterskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potrzebę akcji przeciwalkoholowej w Polsce, administracja naszego pisma chętnie pośredniczy w przyjmowaniu datków na cel powyższy przez cały miesiąc luty rb.

* **Fałszerze i szpiedzy w obozie internowanych.** W Strzałkowie w obozie internowanych, gdzie przebywają internowani Ukraińcy b. armji Petruszewicza, Bałachowicza, Wyszywanego oraz internowani i innych narodowości wykryła policja polityczna okręgu łódzkiegu fałszerzy dokumentów władz administracyjnych oraz kilka podrobionych pieczęci. Wspomniane dokumenty ułatwiają akcję szpiegowską na rzecz bolszewików.

* **Żydzi w Polsce.** Sama Łódź (miasto) posiada tylu Żydów co cała Francja. Lublin tyle, co całe Włochy. Będzin siedm razy tyle, co cała Danja. Częstochowa pięć razy tyle, co Szwecja. a Kalisz cztery razy tyle, co Belgja.

* **Statystyka cen.** Na posiedzeniu sejmowem komisji do walki z drożyzną pod przewodnictwem p. Arciszewskiego przedstawiciele głównego urzędu statystycznego p. Sturm de Ström i Lipiński przedstawili dane statystyczne, dotyczące konsumcji za ub. r. gospodarczy oraz co do ilości zebranego zboża. Według danych statystycznych konsumcja zboża przypadała w r. ub. w stosunku 183 kg. na głowę, podczas gdy przed wojną wynosiła 200 kg. Co do wzrostu cen p. Lipiński przedstawił komisji następujące dane: Ceny wzrosły w porównaniu z r. 1914 mniej więcej 3464 razy a mianowicie materjały włókiennicze 5520 razy, zboże 3879 razy, mięso 3490 razy, żelazo 1140 razy, skóry 2860 razy, pszenica 4470 razy, żyto 4196 razy, mąka pszenna 6600 razy, kasza 3770 razy, groch 4442 razy, słoma 4469 razy, ubrania gotowe około 4200 razy, mianowicie płótno 3395 razy, kamasze 4160 razy. Po wysłuchaniu tych referatów rozwinęła się dyskusja.

* **Perfumy zakazane w tramwajach.** O niezwykłem rozporządzeniu donoszą dzienniki czeskie. Oto zarząd tramwajów elektrycznych w Pradze miał rozporządzić, aby „uperfumowane osoby obojej płci“ nie były wpuszczane do tramwajów, rzekomo z powodu licznych skarg ze strony publiczności na nieznośny zapach niektórych perfumów. Dobrze! Ale w takim razie należałoby wydać także zarządzenie, tyczące się osob, które czuć — nie perfumami.

* **Ochrona lokatorów.** Wśród wykopalisk, dokonanych ostatnio w Rzymie, znaleziono tablicę, zawierającą rozporządzenie, którego mocą pretor Markus Caelius Rufus zabrania właścicielom domów rugować lokatorów bez należnych powodów. Prawo to ukazało się na 48 lat przed Narodzeniem Chrystusa. I wówczas już odczuwać się dawał brak mieszkań. Pocieszamy się tem, gdy innego pocieszenia nie widać.

* **Likwidacja majątków niemieckich.** Komitet Likwidacyjny w Poznaniu postanowił zastosować przymusową likwidację przez zatrzymanie na rzecz Państwa do: 1. Dóbr rycerskich Ruchocice w pow. wolsztyńskim, zapisanych w księdze gruntowej Ruchocice tom L. karta 1 i 70 akcji Cukrowni Opalenickiej a 100 mk. nominalnej wartości, własności Leona von Tiedemanna. 2. Majątku ziemskiego Piotrowo w pow. kościańskim, własności w $^{1}/_{60}$ części Jerzego von Guenter i $^{59}/_{60}$ częściach Luise von Guenter, oraz 40 akcyj Cukrowni w Kościanie a 500 mk. nominalnej wartości, własności Luise von Guenter. 3. Dóbr rycerskich Chwalibogowo z przyległościami w pow. wrzesińskim zapisanych w księdze gruntowej tom 13 L. i tom 134 A karta 2, oraz 124 akcyj Cukrowni we Wrześni a 500 mk. nominalnej wartości własności Rudolfa von Skrbenskyego. 4. Majątku ziemskiego Tarnowo w pow. strzelińskim, zapisanego w księdze gruntowej Tarnowo tom L. karta 1, własności Heidi Nau. 5. Majątków ziemskich Starzyński Dwór i Redyszewo w powiecie puckim, zapisanych w księdze gruntowej Starzyński Dwór karta 326 i Redyszewo karta 210 C, własności Gerharda Behrend von Grass. 6. Majątku ziemskiego Parszewo w pow. puckim, zapisanego w księdze gruntowej Parszewo karta 191 własności Cuno von Ruetzen-Kositzkau. 7. Majątku ziemskiego Lalków w pow. gniewskim, zapisanego w księdze gruntowej Lalków tom 1 karta 2, własności Herberta von Conrad. 8. Majątku ziemskiego Nicwałd w pow. grudziądzkim, zapisanego w księdze gruntowej Nicwałd tom II karta 1 i tom III karta 55 oraz 22 akcyj Cukrowni w Mełnie a 500 mk. nominalnej wartości własności Emilja Meier.

— **Środa.** (Trychinoza). Bardzo często zachorowują ludzie na trychinozę, a to przeważnie z własnej winy. Ludzie ci wcale nie zważają na to, że choroba ta jest wielkiej doniosłości, bo często kończy się śmiercią. Wobec tego przestrzega się konsumentów mięsa wieprzowego, ażeby uniknąć trychinozy, nigdy nie jedli mięsa wieprzowego bez rewizji. Oto zaszedł znów nowy wypadek trychinozy u gosp. Jana Stołowskiego w Brzeziu. Rewizor trychin p. Mikołajewski Antoni z Winnejgóry skonstatował w mięsie zabitej maciory u p. St. w tych dniach w 48 preparatach aż 180 trychin. W domu St. zachorowały 4 osoby, z których jedną odwieziono do lazaretu do Środy a trzy walczą ze śmiercią. Oprócz tego zachorował zięć i żona Stołowskiego, gospodarz w Biskupicach. Jestto nader smutny, ale prawdziwy wypadek.

— **Chojnice.** (Za rozsiewanie tendencyjnych pogłosek.) Pod zarzutem rozsiewania wiadomości, jakoby w przeciągu 2-ch godzin w Chojnicach zjawić się mogło i miało wojsko niemieckie, aresztowała Pol. P. pewnego jegomościa z Chojnic. Widać, że duch nadziei za Vaterlandem w tutejszych niemieckich współobywatelach jeszcze żyje, i lada błahy artykuł w gazetach z Vaterlandu, lada błaha okazja polityczna poruszy tutejszych Niemiaszków do wielkich nadziei. Oj, trzeba nam twardej ręki, któraby ujęła rząd i ukróciła raz na zawsze butę fanatyków niemieckich. Po przesłuchaniu wypuszczono aresztowanego jegomościa na wolność.

Od guwernera do premjera

W artykule pod powyższym tytułem podaje p. Bł. w „Gazecie Bydgoskiej“ (№ 19 z 25 bm.) bardzo ciekawe i znamienne szczegóły z karjery politycznej gen. Sikorskiego. Przytaczamy w dosłownem brzmieniu z opuszczeniem wywodów wstępnych:

Na arenie politycznej wystąpił p. Władysław Sikorski dopiero w 1913 r. na terenie Krakowa, gdzie był guwernerem dzieci wielkiego galicyjskiego socjalisty i chwalcy majestatu Habsburgów, Ignacego Daszyńskiego. Potem p. Władysław Sikorski przystąpił do pracy organizacyjnej nad tajną organizacją wojskową „Strzelec“, do której już należał Józef Piłsudski, Rydz Śmigły, Platowski, Sosnkowski i szereg innych ludzi, którzy dziś obdarzeni są najwyższymi stanowiskami w Polsce.

Młodzież małopolska początkowo garnęła się silnie do tej organizacji, skoro jednak przywódcy zaczęli wprowadzać do organizacji wyraźnie socjalistyczny charakter i gdy wreszcie za wstawiennictwem austrjackiego kapitana sztabu generalnego, Rybaka (obecnie generała Wojsk Polskich) władze austrjackie zalegalizowały „Strzelca“, wówczas wśród młodzieży polskiej nastąpiło otrzeźwienie, występowała gwałtownie ze „Strzelca“. tworząc bezpartyjne narodowe organizacje tajne pod nazwą „Drużyn Strzeleckich“ i „Drużyn Bartoszowych“.

W „Strzelcu“ pozostali tylko ślepi zwolennicy socjalizmu i wielbiciele Austrji. W „Strzelcu“ pozostał i pan Władysław Sikorski.

Początek wojny europejskiej i wyraźne wypowiedzenie się za Austrją, pozwoliło przywódcom „Strzelca“ przy boku i przy opiece Austrji bajecznie osiągnąć karjery. Osiągnął ją również p. Sikorski, otrzymał bowiem stopień pułkowniku, został szefem departamentu wojskowego N.K.N. i otrzymał duże sumy od rządu austrjackiego do rozporządzenia.

W roku 1916 p. Sikorski opracował dla rządu austrjakiego bardzo skrupulatny tajny memerjał p. t.: „Ile materjału żołnierskiego posiada Królewstwo Polskie i jak go uchronić.“

W referacie tym obiecywał p. Sikorski Austrji 1 020 000 do 1 040 000 rekruta polskiego. W referacie tym pisał pan Sikorski: „przez ten rząd stworzona armja może oddać Monarchji poważne usługi, a legjony przyłączyłyby się do niej, jako kadry....“

Po upadku Austrji i Niemiec, przy których stał tak wytrwale p. Sikorski, w wolnej Polsce p. Sikorski na mocy art. 14 przepisów sejmowych dla komisji weryfikacyjnej osiągnął stopień generała dywizji.

Obecnie poparty głosami lewicy, socjalistów, żydów, i mniejszości narodowych, p. Sikorski chwyta za ster władzy w państwie“.

Rozmaitości

† **Pomnik pierwszego poległego podczas wielkiej wojny.** W małej wiosce Jourcherey, położonej o dwa kilometry od Delle, na dawnej granicy francusko-niemieckiej, odsłoniono w obecności prezesa gabinetu francuskiego Poincarego, pomnik kaprala Peugeota, pierwszego żołnierza francuskiego, który poległ podczas wojny, a zarazem pierwszego nauczyciela ludowego, który zginął w niej z bronią w ręku. Kapral Peugeot był nauczycielem ludowym w tej samej wiosce, w której wznosi się jego pomnik i odbywszy służbę wojskową miał właśnie składać egzamin na oficera rezerwy, gdyż zatrzymano go w szeregach z powodu groźnej sytuacji politycznej. Dnia 2 sierpnia 1914 r., znajdując się na patrolu, złożonym z 4 szeregowców, w Joucherey, rozłożył się kwaterą w domu niejakiego Docourta, w odległości 500 metrów od wioski, gdy nadbiegła córeczka Docourta, wysłana do pobliskiego źródła po wodę, z okrzykiem na ustach: „Prusacy!“ Istotnie, ujrzano w krótce patrol ułanów niemieckich jadących ścieżką, biegnącą pomiędzy dwoma rolami zboża. Kapral Peugeot spostrzegłszy Niemców, podbiegł do oficera, jadącego przodem i wiedząc, że wojna nie jest jeszcze wypowiedziana, zwrócił się do jadących z ostrzeżeniem, przepisanem podczas pokoju, że przybysze znajdują się na terytorjum francuskiem. W odpowiedzi na to oficer niemiecki, porucznik Mager, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do kaprala. Peugeot. raniony kulą w piersi, zachwiał się, ale nie upadł i wymierzywszy do jeźdźca z karabinu, wypalił. Raniony śmiertelnie porucznik spadł z konia, a towarzysze jego rzucili się do ucieczki. Peugeot tymczasem zawrócił chwiejnym krokiem ku domowi i padł na jego progu bez życia. Towarzyszący kapralowi szeregowcy, puścili się, strzelając, w pogoń za uciekającymi Niemcami i zdołali wziąć dwu do niewoli, poraniwszy im konie. Jeden z ujętych był ordynansem zabitego porucznika. Tak rozegrał się pierwszy krwawy epizod wielkiej wojny na terytorjum francuskiem.

† **Kto chce — może być zdrów.** W Paryżu otwarty będzie instytut wychowania psychicznego. Kierować nim ma profesor Emil Coue, który ma specjalną metodę leczenia za pomocą autosugestji (własnej woli). Jest to oryginalna, a bardzo prosta szkoła optymizmu t. j. „różowych“ zapatrywań. Metoda ta wydała już świetne rezultaty i mnóstwo ludzi zostało uleczonych z dotkliwych chorób i niedomagań. Oto na czem opiera się twórca tej metody. Człowiek składa się z dwóch istot: „świadomej“, która kieruje naszą wolą, oraz „podświadomej“, która jest panią naszej wyobraźni. Ilekroć między niemi zachodzi konflikt, wyobraźnia z reguły zwycięża. Jeśli więc staramy się wyobrazić sobie, że nasza wątroba lub żołądek dobrze funkcjonuje — to będą one dobrze funkcjonowały. Pan Emil Coue nie leczy, lecz radzi. Uczy ludzi współczesnych, jak mają posiąść sztukę: sztukę leczenia się samych za pomocą panowania nad sobą. Mówi on: „Myśl o bezsenności wytwarza bezsenność, podobnie jak myśl o śnie sprowadza sen. Jeżeli fizycznie lub moralnie cierpicie z jakiegokolwiek powodu, powtarzajcie sobie rano i wieczorem, a nawet kilkakrotnie w ciągu dnia: codziennie pod każdym względem czuję się lepiej. Spróbujcie to robić, a nabierzecie otuchy, będziecie coraz zdrowsi i dojdziecie w końcu do normalnego zdrowia i siły. Staniecie się weseli, towarzyscy i dobrzy. Jeśli cierpicie, powtarzajcie sobie w samotności i skupieniu, a w dodatku bardzo szybko, by nie dopuścić innych myśli: „już mnie nie boli, już mnie nie boli“. Wystarczy powtarzać to machinalnie, by ucho przeniosło te słowa podświadomości, która oddziała wówczas na nasz stan fizyczny“. Taka jest metoda optymizmu i panowania nad sobą. Każdy może wychować siebie w szkole optymizmu i siły i woli.

Pamiętajmy o dzisiejszym Raucie na rzecz Bursy gimnazjalnej!

Na rzecz Bursy złożyła firma K. Stier i Ska. 25000 mk. Komisarjat Września złożył na biednych pod opieką św. Wincentego a Paulo 7000 mk., na Czerwony Krzyż 2000 mk.

W miejsce przybycia na Raut Bursy złożyli pp.: Edw. Grabski Bieganowo 25000 mk., Hr. Mycielska 30000 mk., Goździewicz Ludwik Obłaczkowo 10000 mk., X. Proboszcz Bogdański Miłosław 5000 mk., X. Prob. Fierek 10000 mk. N. N. 5000 mk., X. Berger 5000 mk.

— **Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego** odbędzie się w piątek, dnia 2 lutego 1923 po południu o godz. 4.30 na salce p. M. Trąpczyńskiego. Dla nader ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie Zjednoczenia Wolnych Związków** odbędzie się w niedzielę, dnia 4-go lutego b. r. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Janiszewskiego.

— **Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia urzędników państwowych i komunalnych na powiat wrzesiński** odbędzie się 2-go lutego rb. o godz. 11-tej w salce p. Trąpczyńskiego. Z powodu ważnych spraw liczne przybycie członków pożądane. Za Zarząd Stempin, sekretarz.